

Ruch Muzyczny

Kraciowski  
T. Kudowy  
2002/3

WARSZAWA

DT. Nr 1

11-01-2004

# Dramaturg i kompozytor

Filharmonia Pomorska, świętująca półwiecze istnienia, postanowiła uczcić swój jubileusz muzyką i teatrem Bogusława Schaeffera. 28 listopada przedstawiono publiczności sztukę *Sceny miłosne*, a następnie prawykonanie *Sinfonii/Concerto* dla 15

solistów i wielkiej orkiestry (1996), napisanej na specjalne zamówienie Filharmonii.

*Sceny miłosne* w wykonaniu Gabrieli Frycz i Grzegorza Matysika (w reżyserii Matysika i autora) to najnowsza sztuka Schaeffera. Twórca konsekwentnie stopniuje działania, na prawach muzycznej gradacji środków ekspresji: od monologu aktorki o miłości, przez najróżniejsze stadia relacji między obiema postaciami aż po niespodziewanie piękne zakończenie, wsparte fragmentami Schaefferowskiej muzyki. Ponad beztróską zabawą, radosnym śmiechem, groteską i ironią góruje refleksja nad kondycją człowieka i jego funkcjonowaniem w rozmaitych ograniczeniach naszego świata. Grzegorz Matysik (absolwent wiedeńskiej Akademii Teatralnej) wraz z Gabrielą Frycz grali brawurowo, z wirtuozowską dbałością o najdrobniejszy szczegół. Aktorka – mimo młodego wieku – zaskoczyła widownię dojrzałą grą, elastycznością i pomysłowością kolejnych metamorfoz, możliwościami warsztatowymi, słowem, niewątpliwym talentem aktorskim.

Po teatrze kompozytora przyszła kolej na spotkanie z muzyką dramaturga, który na zamówienie Filharmonii odpowiedział jak zwykle nietypowo. Przygotował na 442 stronach partytury *opus vitae*: dzieło niemal dwugodzinne. *Sinfonia/Concerto* składa się z pięciu części: trzech symfonii, przedzielonych dwoma cyklami, najpierw ośmiu, potem siedmiu koncertów na różne instrumenty i orkiestrę. Zamierzenie ogromne i niezmiernie wymagające, zarówno dla wykonawców, jak słuchaczy. Orkiestra, złożona z 86 wirtuozowsko potraktowanych instrumentów, musi „udźwignąć” muzykę trudną i skomplikowaną, wymagającą czasem wysiłku wręcz fizycznego.

W Bydgoszczy przedstawiono I akt *Symfonii/Koncertu*, czyli *Pierwszą Symfonię*, 8 mikrokoncertów na perkusję, fagot, altówkę, fortepian, flet, puzon, klarnet i skrzypce oraz część *Drugiej Symfonii*. Wykonanie dowiodło, że dobrej orkiestrze można powierzyć materiał o tak gęstej fakturze. Koncerty mogą służyć pouczającym przykładem, czego można oczekiwać od orkiestrowych koncertmistrzów: w każdej partii odnajdujemy elementy wirtuozowskie. Na każdej z kilkuset stron partytury zwraca uwagę liryczna polimelodyczność i niespotykane zestawienia instrumentów w czterogłosowych grupach, które

kompozytor wprowadza m.in. dla czytelności przebiegu. Pomysł kompozytora pozwala operować fakturami megainstrumentów, co umożliwiłoby nowy sposób kreowania muzyki, która przenosi nas na zupełnie inną płaszczyznę przestrzenno-kolorystyczną.

Wylonione z orkiestry instrumenty Schaeffer potraktował wyjątkowo; stworzył muzykom idealną okazję zaprezentowania własnych umiejętności i wszechstronnego ukazania możliwości danego instrumentu. Kolejno koncertujący muzycy nie zawiedli kompozytora, wręcz utwierdzili go w przekonaniu, że w muzyce warto eksperymentować i ryzykować.

Perkusista Ferdynand Tomkiewicz grał z rozmysłem i z pasją na wielu instrumentach przeciwstawianych grupie blachy. Świetny Janusz Witkowski z wyraźną radością pokonywał wszelkie zawilości techniczne, ukazał też liryczne możliwości fagotu. Altowiolista Mirosław Przybył zmierzył się z niezwykle trudną partią z dużą wrażliwością i profesjonalizmem. Pianistka Maria Kukier-Turkiewicz zabłysła pięknym dźwiękiem, który można było podziwiać w subtelniejszych partiach utworu. Flecista Andrzej Łęgowski wypadł po prostu rewelacyjnie. Puzonista Łukasz Michalski przedstawił olbrzymie możliwości swego dość zapoznanego instrumentu. Jarosław Libront udowodnił, że klarnet jest również idealnym instrumentem wyrazowym. Skrzypaczka Irena Żarnowska popisała się niezaganną intonacją, szlachetnym dźwiękiem i swobodą techniczną.

Bogdan Ołędzki, któremu kompozytor z pełnym zaufaniem powierza swoje dzieła orkiestrowe i koncerty, przez długie tygodnie zapoznawał się ze szczegółami partytury, jak przystało na prawdziwego „dyrygenta schaefferowskiego”. Ołędzki jest wyrazisty w każdym geście, potrafi wydobyć z muzyki Schaeffera wielki ładunek emocji, dobrze rozumie wszelkie odstępstwa od kanonu symfonicznego. Schaeffer-kompozytor często opiera się na swoich dokonaniach scenicznych, można więc śmiało powiedzieć, że w jego twórczości muzyka wiele zawdzięcza literaturze i odwrotnie. Ołędzki ma za sobą duże doświadczenie teatralne, przeto układa muzykę jak sceny ku uciechu kompozytora, który wie, że bez publiczności muzyka stałaby się tylko zaszyfowaną w nutach abstrakcją.

JADWIGA HODOR